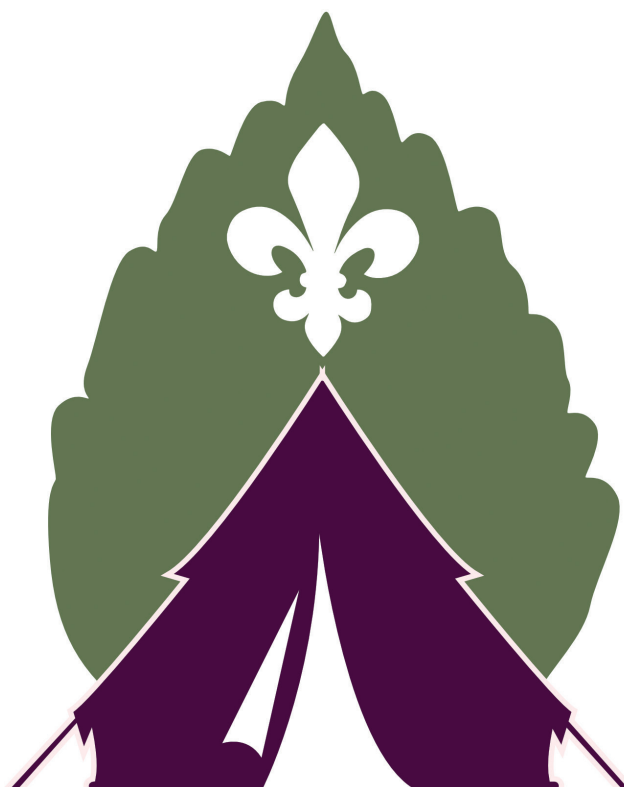


NA STANICY

JEDNODNIÓWKA ZŁOTU CHORĄGWI PODKARPACKIEJ ZHP

RZESZÓW — WOLA MICHOWA, 8–13 SIERPNIA 2024 R.



OBÓZ NA BUCZYNOWEJ STANICY

Wystawa planszowa



100 LAT HARCERSTWA W BIESZCZADACH

Związek
Harcerstwa
Polskiego
Chorągiew Podkarpacka
imi. Olgi i Andrzeja Matekowiaków

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

NAUKA DLA
SPOŁECZEŃSTWA

Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki w ramach Programu „Nauka dla Społeczeństwa II”

Podkarpackie

PODKARPACKIE

Partnerem wydarzenia jest
Województwo Podkarpackie

Od redakcji

Znajomość historii pozwala na głębsze zrozumienie istoty podejmowanych tematów. Takim tematem obecnie jest Jubileusz 100-lecia Harcerstwa w Bieszczadach. To wyjątkowe wydarzenie, które nie tylko przypomina o bogatej historii tego ruchu, ale także podkreśla jego znaczenie w kontekście kulturowym i społecznym regionu. Harcerstwo w Bieszczadach ma długą tradycję, sięgającą lat dwudziestych XX wieku, kiedy to odbywały się pierwsze obozy harcerskie, przynoszące uczestnikom niezapomniane przeżycia i kształtujące ich charakter. W latach siedemdziesiątych XX wieku, dokładnie w 1974 roku, zainicjowano szereg działań mających na celu odbudowę i ożywienie gospodarki Bieszczadów po II wojnie światowej. Były to lata intensywnego zaangażowania i pracy na rzecz regionu, które przyniosły wymierne efekty i pozostawiły trwałe ślady w historii tego obszaru.

Obchody 100-lecia to nie tylko okazja do wspomnień, ale także do wyrażenia wdzięczności dla wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju harcerstwa w Bieszczadach. To także moment dumy z kontynuacji tradycji obozowania, wędrowania i służby, które nadal są kultywowane przez współczesnych harcerzy. Szczególne miejsce w tych obchodach ma Zlot Chorągwi Podkarpackiej w Woli Michowej, gdzie spotykają się różne

pokolenia harcerzy, by wspólnie celebrować tę ważną rocznicę.

Jubileusz ten przypomina o wartościach, które zawsze były fundamentem Harcerstwa: braterstwo, służba, odpowiedzialność i miłość do ojczyzny. To także czas refleksji nad tym, jak ruch harcerski kształtował młodych ludzi i jak może nadal inspirować kolejne pokolenia do działania na rzecz innych i swojej społeczności.

Teraz nasuwa się pytanie: Co chcemy współcześnie czerpać z tych doświadczeń? Może będzie to motywacja do pełnienia służby na rzecz społec-

zeństwa bądź inspiracja do uczenia się zaradności życiowej? Może to być również dzielenie się swoimi talentami, co znajduje odzwierciedlenie w programie Zlotu poprzez Przegląd Twórczości Artystycznej oraz koncert jubileuszowy zespołu *Wołosatki*.

Pewną formą wdzięczności i upamiętnienia jest to wydanie Jednodniówki. Zapraszamy w nim na chwilę refleksji, a dla niektórych na powrót do wspomnień. Do zobaczenia na Buczynowej Stacji! Czuwaj!

phm. Dominika Bąk
redaktor naczelna



Kawiarenka Nieistniejącej Wsi Bojkowskiej, Złaz Funkcyjnych Chorągwi Podkarpackiej ZHP, Berdo, 2023 r. Fot. Julia Jurek.

hm. Judyta Komenda

Na Buczynowej Stanicy

W górach jest wszystko co kocham

Wszystkie wiersze są w bukach

Zawsze kiedy tam wracam

Biorę klony mnie za wnuka

/-/ Jerzy Harasymowicz

Kolejny raz zuchy i harcerze z całego Podkarpacia spotkają się na wspólnym obozowaniu, przy wspólnym ognisku i pod jedną flagą. Tegoroczny Złot Chorągwi Podkarpackiej ZHP wrócił w Bieszczady. W niejednym sercu siedziała bowiem tęsknota do tego miejsca i wspomnień związanych z pierwszym Złotem Chorągwi Podkarpackiej, który odbył się 9 lat temu na bazie w Woli Michowej. A w tym roku okazja wydaje się być idealna! Jubileusz stulecia obecności harcerzy w Bieszczadach!

Ze stancy należącej do Hufca ZHP w Krośnie obserwujemy i poznajemy górujący nad doliną krajobraz przyrodniczy, kulturowy i historyczny Bieszczadów. Podczas wędrówek doświadczamy wyjątkowości tych gór. Zanurzamy się w wielokulturowy, nieistniejący już świat. Szukamy jego śladów, żeby po wszystkim wspominać ten wyjątkowy czas harcerskiego spotkania w Bieszczadach – zdobyte szczyty, pokonane szlaki, słońce, deszcz, błoto, służba, rozśpiewane ogniska, harcerskie stancie i niezapomniane przyjaźnie!

Tym razem motywem przewodnim Złotu jest buczynowa stanica. I paradoksalnie, pierwszy raz na zlocie spędzamy więcej czasu poza nią... na bieszczadzkich wędrówkach. Zuchy, harcerze, harcerze starsi i wędrownicy, razem ze swoimi patrolowymi i komendantami podobozów, wyru-

szyli na trasy realizując zadania z przyrodoznawstwa, bieszczadoznawstwa i terenoznawstwa. A w tej podróży – czasem dłuższej, czasem krótszej – towarzyszyły im dzikoprzygody, czyli gawędy przyrodnicze autorstwa Anety Chmielińskiej. Dobrane zostały one w taki sposób, żeby wyposażać uczestników wędrówek w wiedzę merytoryczną pomocną w obserwacji bieszczadzkiego krajobrazu.

Na wędrówkach nie mogło też zabraknąć nawiązania do ukrytego w tytule króla Bieszczadów – buka. To on stał się motywem przewodnim ceremonii rozpoczęcia i zakończenia Złotu, które wprowadziły nas do Puszczy Karpackiej.

A co po wędrówkach dzieje się na stancy, w podobozach metodycznych nazwanych od bieszczadzkich polonin? Niezwykły program złotowy. Czas na wspólne aktywności w ramach odwiedzin zastępów złotowych i współdziałanie z współzawodnictwem w trakcie olimpiady, wieloboju, gry techniczno-sprawnościowej i warsztatów specjalnościowych oraz okazja do wspólnej twórczości w ramach Przeglądu Twórczości Artystycznej *W górach jest wszystko co kocham*, którego zwieńczeniem jest bieszczadzki jarmark i występ *Wołosatek*.

Na Zlocie nie mogło również zabraknąć programu wieczornego! Szczególnym miejscem na mapie bu-

czynowej stancy jest *Harasyma* – kawiarenka wypełniona poezją i sztuką. Można tam znaleźć nie tylko czternaście grafik druhny Roksany Froń obrazujących czternaście wątków z historii Bieszczadów, ale również poezję Jerzego Harasymowicza – poety gór. Każda z plansz została okraszona haiku – krótkim fragmentem poetyckim wybranym z twórczości Harasymowicza. Tym samym możemy wgłębić się w historię regionu jednocześnie obrazem i słowem. To właśnie tutaj odbywają się warsztaty recytatorskie i wieczorek poetycki poprzedzony spotkaniem z druhną Krystyną Chowaniec. Tematem spotkania jest oczywiście Jerzy Harasymowicz. Niedaleko *Harasyimy* znajdują się dwie kolejne kawiarenki – *Pocztą pod Gwiazdami*, w której znajdziecie złotowy stempel i pocztówki oraz – *Zagajnik*, miejsce skupienia i wyciszenia. A dla tych szukających duchowego zgłębienia w wartości odbywają się wieczorne spotkania przy *Kapliczce św. Mikołaja*.

Tego wszystkiego nie byłoby jednak bez niezwykłych ludzi, którzy weszli w skład komendy Złotu i jego zespołu programowego! Pod każdą trasą, wyzwaniem, karteczką z zadaniem czy prawidłową dokumentacją kryją się właśnie oni!

Judyta Komenda –
instruktorka programowa Złotu
Chorągwi Podkarpackiej ZHP

Komenda Zlotu

- phm. Wojciech Zajdel - komendant
- hm. Piotr Lubaś - kwatermistrz
- Kamil Depczyński - oboźny
- pwd. Dominik Jaworski - szef biura
- hm. Judyta Komenda - instruktorka programowa

Zespół programowy

- pwd. Julia Cienki - komendantka podoboju zuchowego
- pwd. Wiktoria Pietraszek - komendantka podoboju zuchowego
- phm. Dominika Bąk - komendantka podoboju harcerskiego
- pwd. Gabriel Radzimowski - komendant podoboju starszoharcerskiego
- phm. Aleksandra Nowotyńska - komendantka podoboju wędrowniczego
- phm. Ewa Bystrzyńska - niezwykley człowiek od służby i wędrówek
- phm. Małgorzata Jaworowska - superbohaterka wspólnych dni na bazie
- Aleksandra Staromiejska - budująca klimat kawiarenek
- hm. Krystyna Chowaniec - koordynatorka Przeglądu Twórczości Artystycznej



hm. Daria Froń

Witajcie w domu

Złoty Chorągwi Podkarpackiej ZHP mają w sobie niezwykłą moc kreowania wspólnoty i jej odczuwania. Bez względu na to, w którym niezwykłym miejscu województwa podkarpackiego się odbywają, mają coś, co łączy je wszystkie. Są prawdziwym świętem harcerzy i harerek. Momentem spotkania na szlaku i poznania. Czasem wspólnego odczuwania trudu wędrówek i służby, a jednocześnie okazją do świętowania i dzielenia się radością. Każdy jest inny, a jednocześnie łatwo znaleźć w nich elementy programowe wspólne dla wszystkich: wędrówkę, służbę, specjalności, wieczorny program kawiarenkowy i duchowy.

Co dwa lata spotykamy się w innym miejscu, aby poznać jego historię, wykorzystać jego walory krajo-

we, chłonąć unikalną kulturę lokalną. Poznawać to, co jest od nas różne i rozszerzać nasze horyzonty. W tym roku wracamy do Woli Michowej. Miejsca, w którym w 2015 roku odbył się pierwszy Złot Chorągwi – *Obóz pod kopułami*. To niezwykle doświadczenie pokazuje ogrom zmiany, jaka nastąpiła w ostatnich dwięciu latach. I siłę naszej Chorągwi.

Dużą pracę w trakcie przygotowań zlotów wykonuje jego komenda i zespół programowy. Ale równie istotny wkład w jego kreowanie mają patrolowi zlotowi – drużynowi, przyboczni, instruktorzy, którzy decydują się współtworzyć program zlotowy i inspirować swoich harcerzy do czerpania z niego pełnymi garściami!

Ten rok jest dla nas niezwykły. Świętujemy 100-lecie obecności Har-

cerstwa w Bieszczadach. W górach, które są nam bliskie, które są miejscem zmagania z własnymi słabościami, które kształtują nasz charakter. W górach, które są dla nas symbolem. Naszych górach.

Dziękuję, że nasza obecność w Bieszczadach jest dla Was – harcerskich wychowawców Chorągwi Podkarpackiej ZHP – oczywista i niezmienna. Trwajmy w tym co robimy najlepiej od 100 lat – wychowaniu młodego człowieka poprzez służbę, wędrówkę i braterstwo.

Zapraszam Was Druhny i Druhowie do wspólnego świętowania i spotkania na „bieszczadzkim trakcie”.

Pozdrawiam. Czuwaj!

hm. Daria Froń

Komendantka Chorągwi Podkarpackiej ZHP im. Olgi i Andrzeja Małkowskich



Rozpoczęcie Zlotu Chorągwi Podkarpackiej ZHP w Przemyślu, 2022 r. Fot. Magdalena Nęcza.

hm. Krystyna Chowaniec, hm. Małgorzata Jarosińska,
hm. Ryszard Paćławski, hm. Alicja Wosik-Majewska

100 lat Harcerstwa w Bieszczadach

A połączył nas bieszczadzki trakt...

W tym roku świętujemy niezwyklej jubileusz – 100-lecie Harcerstwa w Bieszczadach. Pierwsze obozy odbywały się tu już bowiem w latach dwudziestych ubiegłego wieku i przez cały okres międzywojenny. Po II wojnie światowej, w latach pięćdziesiątych, harcerze zaczęli wracać w Bieszczady, a ich obecność przerodziła się w HALMS – Harcerską Akcję Letnią Młodzieży Starszej. Uczestnicy obozów pomagali mieszkańcom zagospodarować noszące jeszcze ślady walk tereny prowadząc m.in. punkty medyczne, zielone przedszkola i sieć łączności. Na szeroką skalę rozwinięto te działania ogłaszając w 1974 roku – a więc dokładnie 50 lat temu – Operację Bieszczady-40, za sprawą której powstały dziesiątki stanic, a pod połoniny zjechały tysiące harcerzy. W 1989 roku przekształciła się ona w Bieszczadzką Akcję Letnią. Tysiące harcerzy przyciągnęły też bieszczadzkie PZHS-y, czyli Polowe Zbiórki Harcerstwa Starszego. Przez dziesięciolecia obozy pod połoninami obrosły w legendy, a bieszczadzkie piosenki słynnych „Wołosatek” (również świętujących swoje 50-lecie) śpiewane są przy ogniskach w całej Polsce. Niektóre stancie działają po dzień dzisiejszy, a uczestnicy obozów stali się najwierniejszą grupą turystów odwiedzających Bieszczady i dziś wracają tu z całymi rodzinami.

Harcerze w Bieszczadach przed II wojną światową

Dzisiaj w Polsce znajduje się tylko zachodnia część Bieszczadów, ale do września 1939 roku całe Bieszczady znajdowały się w granicach państwa polskiego, stanowiąc ulubione miejsce do organizacji harcerskich wycieczek, obozów stałych i wędrownych. Bieszczady wówczas były mniej zalesione, ze znacznie większą liczbą wsi, a na zarastających dziś połoninach pasły się stada bydła i owiec.

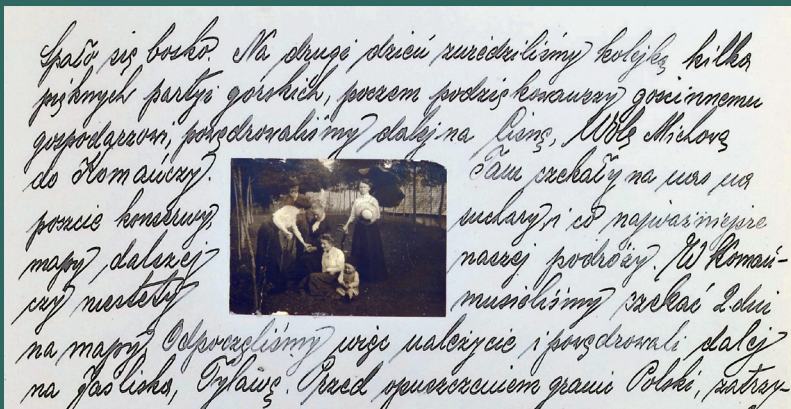
Pierwszy harcerski obóz odbył się właśnie w Bieszczadach, w Skolem nad rzeką Opór (Bieszczady Wschodnie, obecnie na terenie Ukrainy) w 1911 roku. Skole aż do 1939 roku było ulubionym miejscem obozowania harcerzy i harcerek, każdego roku odbywały się tam obozy, głównie szkoleniowe, organizowane przez lwowskie chorągwie. Pisząc o początkach obozowania harcerskiego warto też wspomnieć 4-tygodniową kolonię skautową w Olchowcach k. Sanoka u podnóża Biesz-

czad, w 1912 roku, kierowaną przez Jerzego Grodyńskiego i Stanisława Gibessa, z zajęciami prowadzonymi przez Andrzeja Małkowskiego i odwiedzanymi ks. Kazimierza Lutosławskiego. W Kronicy I Sanockiej Drużyny Skau-

towej zachowało się kilka fotografii z tego obozu. Także pierwszy harcerski obóz wędrowny rozpoczął się w Bieszczadach – w 1911 roku I Lwowska Drużyna Skautów przewędrowała od Turki do Zakopanego.



Kolonia skautowa w Olchowcach k. Sanoka w 1912 r.
Zbiory Muzeum Historycznego w Sanoku.



Fragment opisu pierwszego wędrownego obozu skautowego Turka – Zakopane w Pamiętniku I Lwowskiej Drużyny Skautowej. Wędrowkę w okresie wakacji 1911 roku odbyło sześciu skautów: Czesław Pieniążkiewicz (drużynowy), Mieczysław Butkowski, Tomasz Janikowski, Jan Kostkiewicz, Leon Nadachowski i Tadeusz Śmigiełski.

W Kronice czytamy: *Spało się bosko. Na drugi dzień zwiedziliśmy kolejną kilka pięknych partii górskich, poczem podziękowawszy gościnnemu gospodarzowi, powędrowaliśmy dalej na Cisnę, Wolę Michową do Komańczy. Tam czekały na nas na poczcie konserwy, suchary i co najważniejsze mapy dalszej naszej podróży. W Komańczy niestety musieliśmy czekać 2 dni na mapy. Odpoczęliśmy więc należycie i powędrowali dalej na Jasłisko i Tylawę...*

Fotografia przedstawia dyr. Hollendra (zarządcę dóbr) z rodziną przy dworze w Kalnicy, gdzie skauci znaleźli gościńnię.

Wola Michowa, gdzie odbywa się Złot, jest nie tylko jedną z pierwszych miejscowości wymienionych w najstarszej zachowanej kronice skautowej, ale także tą, przez którą przewędrowali pierwsi skauci.

Kronika w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Skany w zbiorach redakcji pisma „Skaut”, <https://skaut.tarnow.pl>, opracowanie tekstu: phm. Marek Popiel, Tarnów, 2024 r.

Początki harcerskiego obozownictwa przerwał wybuch I wojny światowej. O powszechnej akcji obozowej możemy więc mówić dopiero po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. W latach dwudziestych XX wieku opracowano szczegółowe zasady organizacji obozów, powołano odpowiednie wydziały, przed wakacjami prowadzono kursy i szkolenia, a podczas wakacji wizytacje. Tu warto wspomnieć, że w pierwszych powojennych latach sytuacja materialna była tak trudna, że uczestnicy obozów przyjeżdżali ze swoim prowiantem – na jeden z pierwszych powojennych kursów organizowanych przez Chorągiew Lwowską Harcererek uczestniczki miały przywieźć 2,5 kg mąki,

3 kg ziemniaków, 2 kg kaszy i dowolną ilość cukru.

Z każdym rokiem rosła liczba obozów (trwały na ogół 3 tygodnie), powstawały stałe harcerskie schroniska i bazy. Miejscem szczególnej obozowej aktywności, obok Tatr, Gorganów i Huculszczyzny, były Bieszczady. Każdego roku odbywało się tu kilka obozów stałych i wędrownych. Już w 1921 roku Hufiec Harcererek w Przemyśle zorganizował obóz w Wańkowej koło Ustrzyk Dolnych, a rok później w Jaworze k. Turki. W 1923 roku w Jasieniu (dziś część Ustrzyk Dolnych) Lwowska Chorągiew Harcererek przeprowadziła obóz szkoleniowy – kurs drużynowych. W 1925 roku tylko jednostki Chorągwi Lwowskiej Harcerzy zorganizowa-

ły w Bieszczadach 4 obozy (Podbuże, Bystre, Średnia Wieś oraz wędrowny ze Lwowa, przez Lesko do Zakopanego), a rok później już 6 obozów stałych - Hufiec Sanok w Bystrem, 3 obozy drużyn w Uhercach (V i VI Lwowskiej DH oraz 1 DH z Jarosławia), Chorągiew Lwowska Harcerzy kurs instruktorski przeprowadziła w Podsobniach k. Leska, a GK Harcerzy w Starzawie k. Chyrowa zorganizowała obóz przysposobienia wojskowego. Podobnie w kolejnych latach. Najwięcej obozów lokalizowano w pobliżu linii kolejowych, ale były także w głębi gór; w Myczkowcach, Cisnej, Lisznej k. Cisnej, Stuposianach czy Sokolikach Górskich.

Obozy w Bieszczadach organizowały także inne chorągwie ZHP, np. z Hufca Krosno należącego do Chorągwi Krakowskiej w 1938 roku odbyły się dwa obozy – w Lisznej koło Cisnej i w samej Cisnej, a Chorągiew Poznańska utworzyła w 1933 roku w Baligrodzie stały ośrodek harcerskich kursów letnich i zimowych. Tylko w pierwszym roku przeszkolono tutaj 200 harcerzy. W 1934 roku harcerze z Wielkopolski przebywali również w rejonie Komańczy, gdzie rozbiła obóz drużyna im. Leszczyńskiego z Leszna.

Harcerstwo w Bieszczadach to nie tylko harcerze i harcerki przyjeżdżający na biwaki i obozy. Także w miastach i miasteczkach leżących u podnóża Bieszczadów; w Samborze, Stryju, Lesku, Zagórzu, Turce, Chyrowie, Borysławiu, Ustrzykach Dolnych ruch harcerski przyciągał chłopców i dziewczęta. Jeszcze przed I wojną światową działały drużyny harcerskie w Samborze (3 drużyny męskie), w Stryju (jedna męska i jedna żeńska), w Zagórzu (już w 1911 r. powstała I DS), w Chyrowie, Borysławiu i w Turce. Po 1920 roku liczba drużyn się zwiększyła, powstały hufce męskie w Borysławiu, Samborze i Zagórzu (1925–29) oraz hufce żeńskie w Stryju, Borysławiu i Samborze. Drużyny z Leska, Ustrzyk Dolnych i Zagórza (poza 1925–29) wchodziły w skład

Hufca Harcerzy w Sanoku, a drużyny z Turki i Chyrowa należały do Hufca Męskiego w Samborze. Podobnie drużyny harcerek.

Powrót w Bieszczady po II wojnie światowej

II wojna światowa i akcja „Wisła” przerwały obecność harcerzy w Bieszczadach. Dopiero początkiem lat 50-tych w tych trudno dostępnych wówczas górach znów zaczęli pojawiać się turyści (wśród nich między innymi ś.p. Karol Wojtyła). Idea wędrówek po Bieszczadach i obozowania pod poloninami odżyła również w środowisku harcerskim, które po wydarzeniach 1956 roku przeżyło swoją reaktywację połączoną z powrotem przedwojennych instruktorów i próbą nawiązania do korzeni.

Od początku 1957 roku rozpoczęły się więc przygotowania do pierwszej od wielu lat akcji letniej. W całej Polsce szukano ciekawych, atrakcyjnych miejsc na obozy harcerskie. Wtedy Chorągiew Krakowska i Chorągiew Rzeszowska zwróciły uwagę na Bieszczady. I rzeczywiście latem 1957 roku odbyły się tam pierwsze po II wojnie światowej obozy harcerskie. Były zdecydowanie różne – ale spełniły swoją rolę: i krakowski, i rzeszowski zaraziły większość uczestników wielką i trwałą miłością do tych gór!

Latem 1957 roku z Krakowa pojechały w Bieszczady dwie grupy harcerzy: kilkunastoosobowy obóz Akademickiej Drużyny Instruktorskiej im. Józefa Bema i podobny liczebnie obóz wędrowny 26 Krakowskiej Drużyny Harcerzy. Obóz „Bemowców” pod komendą dh. Janusza Kurzątkowskiego rozbił swe namioty w Rajskim, a dh Wincenty Mierzwa prowadził obóz wędrowny 26 KDH. Ambitna trasa prowadziła od Komańczy po Halicz, a zakończenie obozu było w Rajskim – na obozie „Bemowców”. Bieszczady były wtedy dzikie, puste i niebezpieczne – ale dzięki temu cudowne i roman-

tyczne. Oczywiście, jak przyniosło się na plecach wszystko, co było potrzebne do życia i jak deszcz nie padał zbyt długo. Obozy te miały na celu poznanie prawie zupełnie nieznanych gór (choć kilka osób wędrowało tu już wcześniej – jako studenci lub turyści) oraz skonsolidowanie młodych sztafem drużyn harcerskich. Wcześniej – już do wiosny – prowadzono szkolenia terenowe, a przede wszystkim naukę biwakowania dla kandydatów na obóz wędrowny.

W lipcu 1957 roku na obóz pojechało z Rzeszowa 135 harcerek i harcerzy pod opieką 9 instruktoerek i instruktorów. Obóz zlokalizowany był w Zagórzu i trwał prawie miesiąc (1-27 VII). Dla zobrazowania jego początków, przytoczmy fragment wpisu, jaki zachował się w Kronice Hufca ZHP Rzeszów z tamtego czasu:

Jechaliśmy jak dawniej bezinteresownie. Nagrodą za trud włożony w organizowanie i urządzenie obozu dla młodzieży było zadowolenie ze spełnienia swego obowiązku. Plany były ambitne – przeszkolić zastępowych do dalszej pracy. (...) Sprzęt już w przedziałach wagonów, młodzież lokuje się na ławkach, na sprzącie. Pociąg rusza. W drodze pierwsza

odprawa instruktorów – podział na podobozy. (...) Dla instruktorów roboty bardzo wiele – wszystkiego dopilnować, wszystko pokazać, a bardzo często i zrobić. A jednak dali radę. Harcerze pracowali chętnie i dlatego szybko rozbili swój obóz. Gorzej szło z harcerkami, bo dh Fuk uparcie twierdziła, że dziewczęta jako przyszłe matki nie mogą spać w lesie pod namiotami. Nie pomogły przekonywania komendanta Rząsy, ani zapewnienia lekarza obozowego dr. phm. Sikory. Druhny: Fuk Wanda, Anioł Aleksandra i Mięksisz Maria stanowiły upartą opozycję. Inni instruktorzy nie chcieli zgodzić się z tym, aby harcerki przy tak pięknej pogodzie siedziały większość dnia w murach szkolnych, siedząc w ławkach jak podczas lekcji. Dziewczęta były niezadowolone. Chciały spać pod namiotami jak harcerze, gotować nie w zadymionej kuchni, ale na wolnym powietrzu. Nie chciały urządzać lasu w klasie szkolnej, ale chciały być w lesie. Na skutek ostatecznej decyzji Komendanta obozu, że należy natychmiast zmienić styl pracy w podobozie żeńskim, obrażona komenda podobozy pierwszego wyjeżdża z Zagórza bez zgody Komendanta obozu.



Rowerzyści 14 Krakowskiej Drużyny Harcerskiej w Wetlinie. Bieszczady, 1958 r. Kolekcja Ryszarda Wcisło. ArchiwumHarcerskie.pl

Wobec takiego stanu rzeczy kometantką pierwszego podobozu zostaje ku wielkiemu swemu zmartwieniu phm. Sikora Zdzisław. W ciągu jednego popołudnia harcerki same rozbijają dwa namioty, budują kuchnię, prycze, itd. Wreszcie mają to, czego chciały. Zaczęły wreszcie prawdziwy obóz ze spaniem w lesie, z wartami nocnymi, itp. Czy dobrze było harcerkom pod namiotami? Sądzę, że tak, chociaż niejedna miała niezbyt wesołe przeżycia w postaci gryzącego w grzbiet kołka pryczy, walącej się pryczy, kapania wody na nos, bo jak na złość dobra pogoda skończyła się zaraz na drugi dzień po rozbiciu namiotów, a namioty były dziurawe. Pomimo tego, zaczął się prawdziwy kurs dla zastępowych.

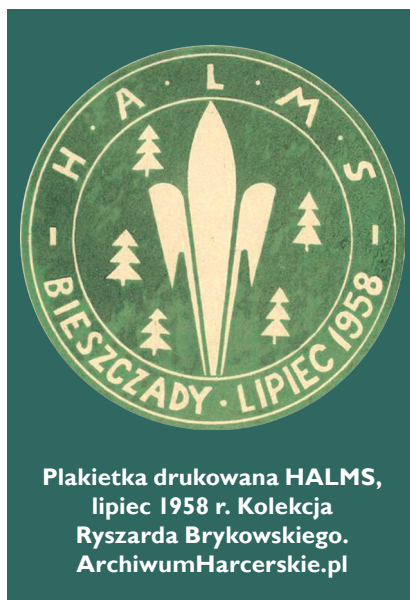
Warto pamiętać, że dla ogromnej większości uczestników był to w ogóle pierwszy obóz harcerski, o czym świadczy fakt, że wtedy w Zagórz 103 osoby złożyły Przysiężenie Harcerskie! Po zakończeniu obozu kometant wpisał do kroniki takie słowa: „Dziwili się rodzice i wszyscy wizytatorzy, że taki typ obozu daje się zorganizować i wychodzi jeszcze”. A zdecydowana większość uczestników wspominała obóz jako wspaniały, a Bieszczady jako krainę niezapomnianą...

HALMS i HAB – co kryje się za tymi skrótami?

W 1958 roku Bieszczadami zainteresowała się Główna Kwatera ZHP. W czterech miejscach w Polsce, w tym właśnie w Bieszczadach przeprowadzono Harcerską Akcję Letnią Młodzieży Starszej (HALMS). Tym razem pod połoniny przyjechali harcerze z całego kraju. Zorganizowano 39 obozów dla 1890 uczestników, ale ulewne deszcze o mało nie zniweczyły planów i tylko dzięki pomocy wojska harcerze przeżyli swoje wakacje w Bieszczadach.

Były to trudne, ale bardzo pożyteczne obozy, a praca harcerzy była

w tamtych latach naprawdę potrzebna. Pracowali przy naprawie dróg i trasy wąskotorówki, pielęgnacji lasu, prowadzili „zielone przedszkola” i punkty pomocy medycznej. W Bieszczadach nie było jeszcze wtedy Wielkiej Pętli Bieszczadzkiej, do wielu miejsc prowadziły tylko błotniste lub wyłożone drewnem trakty, więc zaopatrzenie i łączność były bardzo utrudnione, realizowane przy wsparciu bieszczadzkich leśników i wojska. Uczestnicy obozów napotykali wciąż ślady trudnej historii tego terenu. Poruszająca jest tu relacja częstochowskiego harcerza Zbignie-



Plakietka drukowana HALMS, lipiec 1958 r. Kolekcja Ryszarda Brykowskiego. ArchiwumHarcerskie.pl

wa Zębika, który tak opisał udział swojej drużyny im. Zawiszy Czarnego w HALMS 1958 roku: Nasz obóz miał duży namiot wojskowy na około 20 osób. Były też namioty mniejsze, gospodarcze i przenośne. Oprócz normalnych harcerskich działań, jak warty, gotowanie, mieliśmy pracę przy budowie drogi i kolejki wąskotorowej. (...) Praca polegała głównie na wyrównywaniu nasypów kolejowych i drogowych. Innym rodzajem pracy było zbieranie uschniętych drzew, wycinanie ich i transportowanie w określone miejsca. Najciekawszym jednak zadaniem było odszukanie, według mapy, starych cerkwi i ich inwentaryzacja. W tym celu, może

też i celach poznawczych, Drużynowy zorganizował kilka wypadów w dalszy teren. Jedną z nich była wieś Łopienka, do której dostaliśmy się przez górę Łopiennik – mapa, kompas. Po zejściu do doliny, o dziwo, spotkaliśmy człowieka. Mężczyzna, w średnim wieku. Zapytaliśmy go o drogę do Łopienki. Mówił z akcentem wschodnim. Wskazał nam drogę, kierunek. Po kilkuset metrach, nie podobał nam się ten kierunek. Ponownie przestudiowaliśmy mapę i stwierdziliśmy, że należy iść wręcz w przeciwnym kierunku. W tył zwrot i po niedługim czasie doszliśmy do opuszczonych, całkowicie dobrych zabudowań wsi Łopienka. Wieś wyglądała przedziwnie. Domy drewniane, z dachami, zupełnie opuszczone, lecz niezniszczone. Podejrzewaliśmy, że w jednym z nich pewnie mieszka, przebywa nieznajomy, którego spotkaliśmy pół godziny wcześniej. Częściowo mieliśmy stracha, czy nie ukrywają się tam jacyś Ukraińcy. Historia walk z UPA, mordów, była całkiem świeża. (...) Głównym celem wyprawy do Łopienki była zdewastowana cerkiew. Mury zachowane dobrze, lecz wewnątrz okrutnie zniszczone, wszystko co było wewnątrz porzucane w cerkwi i najbliższej okolicy. (...) Zaskoczeniem dla nas, z wędrowki po Bieszczadach, było totalne zniszczenie wiosek, w wielu miejscach wypalonych, zburzonych lub porzuconych. Największe wrażenie zrobiły na nas wioski porzucone. Domy, drewniane, stały niezniszczone, lecz puste, bez człowieka. W niektórych w wyniku braku utrzymania, były dziurawe dachy, czy też urwane drzwi, okna. Wszędzie wdzierała się roślinność leśna...

Warto również odnotować, że w 1958 roku zaczął się harcerski epizod schroniska na Połoninie Wetlińskiej. W czerwcu 1959 roku budynek wydzierżawili harcerze z 41 Lotniczej DH z Krakowa i zaczęli go zagospodarowywać. Dopiero później stał się

słynną Chatką Puchatka, a jej gospodarzem został znany „bieszczadnik” Lutek Pińczuk.

Od 1959 roku obozy letnie w Bieszczadach organizowały Komendy Chorągwi Krakowskiej (akcja Połoniny) i Rzeszowskiej (akcja Bieszczady) – całość nazwano Harcerską Akcją Bieszczady (HAB). Rozkaz GK ZHP ustalił kierunki pracy dla obozów bieszczadzkich: służba turystyczna i służba kulturalno-społeczna, czyli praca na rzecz lokalnego środowiska. Środowisko krakowskie zapamiętało lato 1964 roku dzięki obozowi w dolinie Wołosatki, gdzie zbudowano bieszczadzką „stację kosmiczną” [red.: w 1961 r. miał miejsce pierwszy lot człowieka w kosmos, więc wówczas był to gorący temat].

W 1968 roku oddano do użytku zaporę i Zalew Soliński. Nic więc dziwnego, że niedługo później, bo w 1970 roku pojawili się w Bieszczadach harcerze w granatowych mundurach. 30 lipca do Polańczyka przyjechało 50 harceerek i harcerzy na obóz żeglarski Chorągwi Rzeszowskiej. Od tego roku wodniacy byli już w Bieszczadach co roku.

Harcerska Operacja Bieszczady-40

Na bazie tych doświadczeń oraz kończącej się harcerskiej akcji odbudowy Fromborka, rozpisano założenia Harcerskiej Operacji „Bieszczady-40”. W całym 100-leciu obecności harcerzy pod połoninami OB-40 była niewątpliwie największą i najbardziej znaną akcją harcerską lat powojennych. Miała trwać 10 lat – do czterdziestolecia Polski Ludowej. Miała jeszcze bardziej włączyć harcerzy w ożywienie i zagospodarowanie Bieszczadów, a równocześnie umożliwić im przeżywanie wakacji wśród wspaniałej przyrody dzikich i niedostępnych wtedy gór. Stworzona była dla drużyn starszoharcerskich realizujących program HSPS (Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej). Harcerze mieli podjąć działania w takich dziedzinach jak: rolnictwo, leśnictwo,

turystyka i wypoczynek. Podstawową wartością Operacji miała być praca: dla środowiska naturalnego, dla społeczności lokalnej i dla turystów przyjeżdżających w Bieszczady. Założenia organizacyjne Operacji przewidywały zorganizowanie stanic, w których w czasie dwóch 26-dniowych turnusów miało przebywać co roku ok. 6 tysięcy młodych ludzi. Organizatorami stanic miały być Komendy Chorągwi ZHP i resorty prowadzące szkolnictwo zawodowe. Ponadto przewidziano dwa zadania centralne: udział w budowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach



Dolnych i wybudowanie 19 stałych stanic dla harcerzy w czasie wakacji, a ogólnodostępnych cały rok. Była też mowa o zadaniach wychowawczych - współgospodarowaniu i samorządności – tego miały uczyć Harcerska Rada Bieszczadzka i Straż Praw. By nagrodzić najlepszych uczestników stworzono tytuł „Zasłużonego Bieszczadom” – słynną „bieszczadzką blachę”. Od początku założono, że na każdym turnusie będzie impreza sportowa, turystyczna i kulturalna i zlot uczestników kończący każdy turnus. Wszystko to było opisane na papierze, stylem wtedy obowiązującym, czyli pełnym politycznych sloganów. Jednak życie weryfikowało te zapisy...

22 czerwca 1974 roku rozpoczął się pierwszy turnus, a uroczyste otwarcie

odbyło się 14-15 lipca w Ustrzykach Dolnych. O godz. 13:00 podniesiono flagę państwową i porządek Operacji i wmurowano akt erekcyjny Centralnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Druga część inauguracji odbyła się na obozie żeglarskim Rzeszowskiej Chorągwi ZHP w Zawozie nad Soliną, gdzie popisywali się swoimi umiejętnościami harcerze w granatowych mundurach. No, a potem zaczęło się normalne bieszczadzkie obozowanie, – czyli zaczęło lać! Bieszczady pokazały wszystkim, że to nie będzie sielanka. Jak wyliczono: na 52 dni Operacji przez 48 dni padał deszcz! Ale dali radę, wytrzymali dwa turnusy i przyjechali za rok, potem za dwa i za dziesięć lat. Zresztą, z czasem wszyscy „bieszczadnicy” przywykli, że pada, leje albo mży, że do wilgotnego munduru można się przyzwyczaić i że gumki są dobre na wszystko – na wędrówkę, do pracy i do tańca.

Jak wyglądało życie harcerskie na obozie w Bieszczadach w czasie Operacji? Stanice były różne i usytuowane w różnych miejscach. Początkowo zmieniano lokalizację, gdy np. okazało się, że nie da się obozować na najpiękniej położonej polanie. Po kilku latach stanice stały się „własnością” poszczególnych chorągwi czy resortów. Życie na stanicach było organizowane przez zespoły instruktorskie, więc jak zawsze wszystko zależało od ludzi. Były takie stanice, na których niewiele się udawało i takie, na których wszyscy byli zadowoleni – i harcerze, i kadra. Życie na stanicach toczyło się w cyklu 3-dniowym: harcerze jeden dzień pracowali dla środowiska, drugi pełnili służbę na stаницy, a trzeci mogli wykorzystać na wędrówkę, odpoczynek, sport. Zatem w jednym 26-dniowym turnusie każdy harcerz i harcerka 8 dni pracował, 8 dni pełnił służbę i 8 dni odpoczywał.

Były też imprezy „ogólnooperacyjne”, z których najsłynniejszy to „Rajd, rajd, bieszczadzki rajd...”, czyli Centralny Rajd Bieszczadzki. Składały się na niego 4 trasy trzydniowe pokonywa-

ne zastępami ocenianymi za postawę harcerską, znajomość terenu, sprawność, rozśpiewanie itp. Z imprez sportowych wspomnijmy Centralną Spartakiadę Sportową w Ustrzykach Dolnych – były to zmagania reprezentacji stanic w lekkiej atletyce i grach zespołowych. Warto jednak wymienić przede legendarne imprezy artystyczne: Festiwal Twórczości Artystycznej w Bukowcu (stanica szczecińska) i Bieszczadzki Jarmark Artystyczny w Wołosatem, później w Terebowcu (stanica kielecka) – tu nie można nie wspomnieć o słynnych „Wołosatkach” i druhu Stanisławie Adamczaku. Harcerski *Śpiewniczek Bieszczadniczek* był wydawniczym rarytasem, a świeże teksty i piosenki z kolejnych festiwali rozchodziły się potem po Polsce jak świeże bułeczki. Do dziś śpiewamy je przy harcerskich ogniskach.

Najtrudniejszą sprawą na Operacji była jednak praca – w założeniu była to najważniejsza część OB-40, ale bardzo trudna do zorganizowania. Nie było kogoś, kto by „z głową” zaplanował zadania dla kilku tysięcy młodych ludzi, zabezpieczył narzędzia, sprawnie pokierował robotami. Bardzo często pracę harcerzy niszczone nieprzemyślanymi decyzjami (np. o kolejności robót, wyborze miejsca, zasadności – żeby tylko mieli co robić). W pierwszych latach Operacji, gdy prace miały zapewnić przedsiębiorstwa państwowe (PGR), była to bardzo trudna sprawa, ale w latach osiemdziesiątych, gdy harcerze sami mogli szukać miejsca, gdzie była potrzebna ich praca, problem w zasadzie przestał istnieć.

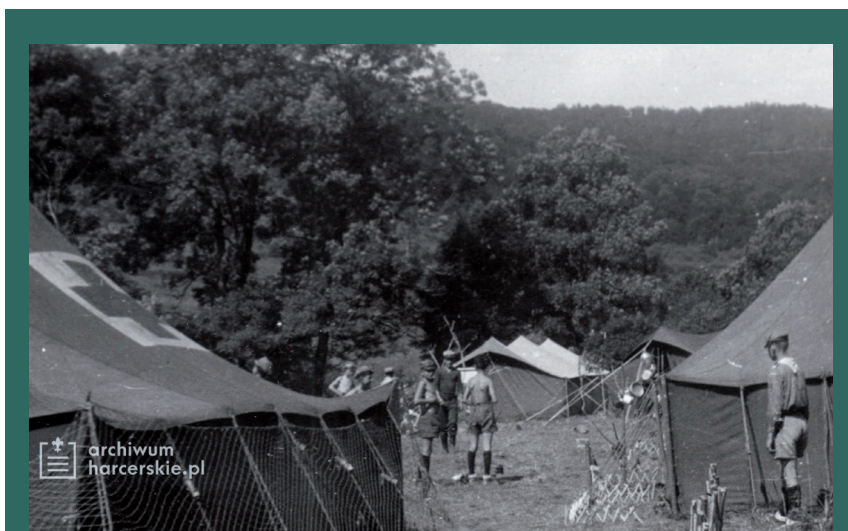
Wyjazd na Operację był w założeniu nagrodą za całoroczną pracę drużyny, ale przyjeżdżali w Bieszczady tysiące młodych ludzi – czasami nieprzygotowanych, że jadą na obóz harcerski, czasami zaskoczonych warunkami. Była to różna młodzież, różna kadra, różne środowiska – więc musiały być i różne sytuacje. Operacja Bieszczady-40 nie była monolitem – bo być nie mogła. Trwała 10 lat (a na-

wet dłużej), w czasach zmian niemalże ustrojowych – lata siedemdziesiąte to zdecydowany socjalizm, lata osiemdziesiąte to przemiany polityczne, okres „Solidarności”, stan wojenny, nowe organizacje harcerskie. Dochodziło do krytyki Operacji – nawet za niezawinione przez harcerzy sytuacje, za ilość propagandy w początkowych latach, za wszystko, co nie podobało się krytykującym. W 1984 roku odbyła się w Olchowcu III Polowa Zbiórka Harcerstwa Starszego – wzięło w niej udział około 4 tysięcy harcerzy, którzy od lat przyjeżdżali w Bieszczady i wcale nie chcieli z nich rezygnować.

Po wielu dyskusjach uzgodniono stanowisko o formule przyszłych obozów. Główna Kwatera ZHP podjęła wniosek: *Pozostanie harcerzy w Bieszczadach po zakończeniu Operacji wydaje się ze wszech miar wskazane i pożądane, jednak w innych niż dotychczas formach organizacyjnych i programowych* – co zgadzało się z już wprowadzanymi zmianami. I harcerze pozostali w Bieszczadach i są w nich do dnia dzisiejszego.

Spróbujmy podsumować OB-40. – *Przede wszystkim nie można Operacji ocenić negatywnie tylko dlatego, że była prowadzona w czasach Polski Ludowej i musiała być obudowana obowiązującą ideologią* – pisze hm.

Małgorzata Jarosińska, autorka książki „Harcerze w Bieszczadach”, historyczka, regionalistka, społeczna instruktorka Muzeum Harcerstwa. – *To, co było zapisane w dokumentach, sprawozdaniach i ówczesnej prasie trzeba porównać z tym, co mówią, piszą, uczestnicy tamtych obozów. Wtedy wyłania się obraz gigantycznego przedsięwzięcia kosztującego wielkie pieniądze, ale dającego możliwość przeżycia niezapomnianych obozów wielu tysiącom młodych ludzi z całej Polski w przepięknej – choć czasem bardzo trudnej – krainie. Nie można też mówić, że operacja niszczyła metodę harcerską – to właśnie tu, w Bieszczadach działało wielu wspaniałych instruktorów i powstawały dobre programy dla harcerzy starszych, tu odrodziło się puszczaństwo, wędrownictwo, rozpoczęły się harcerskie działania ekologiczne. Podobnie nie można mówić o upolitycznieniu obozów. Po nadmiernej propagandzie wizualnej początkowych lat, polityka nie zakłócała snu uczestnikom obozów. Tylko kadra Sztabu musiała pamiętać o tym, co ważne było dla władzy. Ani jeden z wielu moich rozmówców i uczestników obozów nie wspominał o żadnej polityce. Ocena harcerzy – uczestników obozów w zasadzie nie zmieniała się przez cały czas Operacji: było wspa-*



Obóz Harcerski w Nasicznem. Bieszczady, 1960 r.
Kolekcja Ryszarda Wcisło. ArchiwumHarcerskie.pl

niale, bo przyjechali w legendarne góry na wędrówki, ogniska, gry i do pracy. Ale ówczesna młodzież pracy się nie bała – wręcz przeciwnie: praca była oczywistą częścią ich harcerskiej służby. Było wspaniale, bo byli im obojętne zawirowania polityczne czy rozgrywki władzy – oni mieli swoje sprawy, swoje prace do wykonania, góry do przewędrowania, piosenki do prześpiewania – i to było ich życie i ich Bieszczady!

Warto tu wspomnieć o obozach wędrkowych, które pojawiły się w ramach Operacji w latach 80. Drużyny mogły wędrować po wybranych trasach od stancji do stancji korzystając z bazy żywieniowej i prowadzonych przez stancje „hotelików” (miejsc noclegowych dla turystów), ale przede wszystkim w oparciu o własny sprzęt niesiony na plecach. Mimo trudów wędrówek nadal część programu stanowiła praca dla otoczenia i służba na stancji. Rytm takiego obozu wyglądał następująco: jeden dzień pracy na rzecz Bieszczadów, jeden dzień służby, jeden – „programu własnego”, który można było przeznaczyć na odpoczy-

nek, a następnie dzień wędrówki na następną stancję. Z każdą stancją wędrująca drużyna rozliczała się indywidualnie. Co ciekawe obozowa „kasa” to była książeczka wpłat i wypłat państwowego banku, z którą trzeba było raz po raz jeździć na pocztę, gdzie nie rzadko komendant wędrownego obozu „odbijał się od kłamki”, bo gotówki w okienku właśnie zabrakło... Obozy wędrkowe miały jednak tę zaletę, że pozwalały poznać i porównać harcerskie życie na wielu bieszczadzkich stancjach i nawiązać kontakty z wieloma środowiskami z całej Polski.

Niech żyje BAL!...

Po przełomie 1989/1990 w ZHP, nie zrezygnowaliśmy z wieloletniej obecności harcerstwa w Bieszczadach. Harcerskie obozy, stancje, bazy funkcjonowały w ramach BAL – Bieszczadzkiej Akcji Letniej. Odbывała się ona w innych warunkach, bo zmieniły się możliwości organizacyjne ZHP. Nie bez znaczenia była zmiana systemu finansowania akcji letniej i przedsięwzięć programowych przez władze państwa. Środki były (i są) mizerne, nie wystarczało na najważniejsze przedsięwzięcia programowe i organizacyjne. Nowa koncepcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego doprowadziła do „eksmisji” kulturowych stancji m.in. z Wołosatego i Suchych Rzek. Ale popularność Bieszczadów w harcerstwie nie zmalała. Przez całe lata 90. i później (do dnia dzisiejszego) obozowało tutaj co roku nawet kilka tysięcy uczestników stancji i obozów. Dołączyli do nich, po powrocie ZHP do skautingu, skauci z wielu krajów świata. Odbывły się Polowe Zbiórki Harcerstwa Starszego w Zubeńsku, Stebniku, Wetlinie. W tej ostatniej program ZHP „Odkrywcy Nieznanego Świata” był prezentowany z udziałem Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, Honorowego Protektora ZHP. W 1996 roku, od 3 do 24 sierpnia, odbyła się Letnia Akcja Szkoleniowa (LAS) sumują-

ca działania kształceniowe chorągwi. W jej ramach na kursach instruktorskich przygotowano 381 instruktorów do kształcenia drużynowych oraz 1054 drużynowych.

BAL – Bieszczadzka Akcja Letnia, która była kontynuacją OB-40 i wcześniejszej obecności harcerstwa pod połoninami, zaowocowała całymi pokoleniami twardych harcerzy-bieszczadników, kultywujących najlepsze tradycje skautowego obozownictwa i wędrownictwa. Obozy w Bieszczadach to sposób spędzania harcerskiego lata dla wielu środowisk harcerskich. W ciągu dziesięcioleci wytworzyła się specyfika obozowania w tym terenie, ukształtowała się autentyczna bieszczadzka wspólnota. Kolejne pokolenia instruktorów i instruktorów nadal na bieszczadzkich traktach potrafią znaleźć miejsce dla swoich drużyn i zastępów, odpowiadać na wyzwania stawiane przez współczesność, w tym choćby zachowanie równowagi między ochroną przyrodniczą różnorodności i nieskażonego piękna gór a rozwojem turystyki i wkraczającą do najodleglejszych zakątków cywilizacją. Bieszczadzkie szlaki prowadzą harcerzy w głąb tragicznej i skomplikowanej historii, uczą odczytywania jej znaków, wyciągania wniosków. Są niezwykle ciekawym miejscem spotkań kultur, obyczajów i religii. To współczesne pokolenie bieszczadników, podążając tymi samymi ścieżkami, co poprzednie harcerskie pokolenia, ratuje od zapomnienia ślady świadczące o tożsamości mieszkających tu niegdyś narodów, ich życiu, sporach i dramatach. Wśród cerkiewnych kopuł i modrzewiowych domów otwiera na nowo powstałe kiedyś granice.

hm. Krystyna Chowaniec,
hm. Małgorzata Jarosińska,
hm. Ryszard Paclawski,
hm. Alicja Wosik-Majewska

* * *

(tekst ukazał się w piśmie: „CZUWAJ. Miesięcznik Instruktorów ZHP”, Warszawa, czerwiec–lipiec 2024, nr 6–7 (436–437), s. 50–58).



Udział harcerzy w walkach o niepodległość i granice na terenie Bieszczadów (nieliczne przykłady)

Skauting, zwłaszcza drużyny męskie, w latach przed wybuchem I wojny światowej wiele uwagi przywiązywał do organizowania ćwiczeń i szkoleń polowych, często wspólnie z Drużynami Sokolimi, Strzeleckimi i Bartosзовymi. Np. w 1914 roku odbyły się wspólne ćwiczenia polowe w lasach między Płowcami, Prusiekiem, Odrzechową i Zarszynem, w których wzięło udział kilkuset członków Strzelca, VII Drużyny Strzeleckiej, Sokolich Drużyn Strzeleckich, Drużyn Bartosзовych i Oddziałów Skauta Sanockiego. W momencie wybuchu wojny część tej wyszkolonej wojskowo młodzieży wstąpiła do Legionów Polskich, część została wcielona do armii austro-węgierskiej. Do Legionu Wschodniego podczas przemarszu legionu ze Lwowa, przez Rudki, Sambor, Chyrów, Ustrzyki Dolne, Lesko, Sanok do Mszany Dolnej masowo wstępowali skauci z mijanych po drodze miejscowości. Jednym z pierwszych skautów, który wstąpił do Legionów Polskich już w 1914 roku był Jan Bratro (ur. 10 kwietnia 1895 r. zm. 30 września 1951 r.), były drużynowy 1 Drużyny Skautowej im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Jego dwaj bracia, również harcerze – Tadeusz Artur Bratro i Adam Antoni Bratro polegli walcząc o wolność Oj-

czyzny. Tadeusz – 13 lipca 1916 roku w bitwie pod Kukłami, Adam – ciężko ranny, zmarł 11 sierpnia 1920 roku w szpitalu polowym w Pułtusk.

Śmiercią żołnierza zginął drużynowy 1 SDH Andrzej Kosina. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, w stopniu podchorążego, dowodził plutonem w 2 kompanii 5 Batalionu Saperów. W dniu 5 lipca 1920 r. jego pluton, w czasie odwrotu z futoru Stodoliszcz na dzisiejszej Białorusi, został zaatakowany przez kawalerię bolszewicką. Zginął, prowadząc swój pluton do kontrataku, pod Głębokiem. Pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Od samego początku I wojny światowej walczył Władysław Józef Zaleski, (ur. 14 lipca 1894 r. w Sanoku, zm. 5 lutego 1982 r. w Londynie), jeden z pierwszych sanockich skautów, założyciel drużyny harcerskiej w Brzozowie, uczestnik zlotu skautowego w Birmingham w 1913 roku. Władysław Zaleski, w chwili wybuchu I wojny światowej student prawa we Wiedniu, wstąpił w 1914 roku do Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu wcielony został do armii Austro-Węgier. Ranny w 1917 roku przebywał w szpitalu w Krakowie. Jesienią 1918 roku szkolił już pierwszych polskich żołnierzy, jako oficer 3 Batalionu Strzelców Sanockich i kierował

Pogotowiem Młodzieży w Sanoku. Walczył w obronie Lwowa, w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestniczył w wyprawie kijowskiej. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Odznaką Honorową „Orlęta”. W swoich wspomnieniach, spisanych na emigracji, napisał – *Pełną potęgą najlepszych konarów zaszumił młody polski las w latach 1918–1920, i to nie tylko na ziemiach polskich, ale wszędzie gdzie byli Polacy. To samo powtórzyło się w latach 1939–1945.*

Z lat I wojny prawdziwym wyczynem sanockich harcerzy było odbicie, na początku 1918 roku znacznej liczby legionistów wiezionych przez Zagórz na Węgry, do obozu internowania (po tzw. kryzysie przysięgowym w 1917 r.). Nie tylko uwolnili oni transport, ale dostarczyli fałszywe dokumenty i przechowywali uwolnionych do upadku Austro-Węgier.

Niezwykłe uaktywnienie środowiska harcerskiego przyniósł 1918 rok, kiedy rozwój wydarzeń frontowych dawał realne szanse na odrodzenie państwa polskiego. Już 1 listopada 1918 roku w Sanoku z ochotników, głównie skautów – uczniów gimnazjum, sformułowano pluton wojska, który przejął służbę wartowniczą w koszarach. Wszedł on potem w skład stacjonującego w mieście 2



Adam Bratro



Andrzej Kosina



Stanisław Szwed

pp. i nazywany był Baonem dzieci sanockich. Harcerze zgłaszali się też do tworzącej się milicji. Michał Urbanek, opiekun drużyn skautowych, hufcowy, profesor gimnazjum, utworzył Pogotowie Młodzieży, którego główny trzon stanowili harcerze. Komendantem pogotowia był były drużynowy, ppor. Władysław Zaleski. Harcerze z oddaniem wykonywali powierzone im zadania, pełnili straż, roznosili przesyłki pocztowe i oświetlali wieczorem miasto. Byli, w pierwszych dniach niepodległości, jedyną dobrze zorganizowaną siłą. Pilnowali, uzbrojeni w karabiny, kilkuset sztuk była pozostawionego przez austriackie wojsko, chroniąc je przed uprowadzeniem. Drużynowy 1 SDS, Mieczysław Kwaśniewicz pełnił służbę wartowniczą w magazynach wojskowych w Olchowcach bez zmiany przez 48 godzin, gdyż w wyniku wrogiej postawy ukraińskich chłopców nie było warunków do zmiany warty. Starsi skauci, ze starych platform kolejowych i dwóch zdobywczych dział, zmontowali pociąg pancerny Kozak, który walczył później z Ukraińcami na odcinku Ustrzyki Dolne – Chyrów.

Na terenie Bieszczadów przełom 1918/1919 roku to ciężkie walki polsko-ukraińskie, gdzie bez wsparcia regularnego wojska walczyły formacje ochotnicze. Wojna polsko-ukraińska rozpoczęła się 1 listopada 1918 roku – ustępujący Austriacy oddali Lwów

i Przemyśl wojskom ukraińskim, we Lwowie proklamowano utworzenie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. A 4 listopada ogłoszono powstanie Republiki Komańczej. Akces do niej zgłosiły oprócz Komańczy i Wisłoka Wielkiego – Balnica, Czystochorb, Dołżyca, Duszatyn, Jawornik, Karlików, Łukowe, Łupków, Maniów, Mików, Mokre, Osława, Płonna, Prełuki, Przybyszów, Radoszyce, Rzepedź, Smolnik, Szczawne, Turzańsk, Wola Michowa, Wysoczany, Zubeńko, Żubracze (28 wsi w dolinie Osławy). Również w Baligrodzie miejscowi Ukraińcy przejęli władzę. W Lutowskich zaś mieścił się Powiatowy Komisariat ZURL na powiat leski – 500 osobowy batalion petlurówców, więzienie dla Polaków w Lutowskich i Sokolikach Górskich. Także w Lesku, 3 listopada, powstała Ukraińska Rada Narodowa.

W pierwszych dniach listopada 1918 roku, strzelcy siczowi opanowali teren na wschód od Sanoka, w pierwszej kolejności ciągi komunikacyjne, tj. linie kolejowe od Zagórza w kierunku Komańczy, a dalej na Łupków oraz od Zagórza w kierunku Olszanicy, Ustrzyk Dolnych, Chyrowa. W ten sposób próbowano odciąć jakkolwiek pomoc dla Lwowa. W takiej sytuacji starsze roczniki harcerzy masowo wstępowały do tworzącego się polskiego wojska, które napędze sformowane potrafiło w drugiej połowie listopada 1918 roku uwolnić

Lesko i Ustrzyki Dolne, opanować linię kolejową Sanok – Chyrów. W Zagórzu zorganizował się samorządnie polski Komitet Obrońców Węzła Zagórskiego, składający się z kolejarzy, harcerzy oraz członków Sokoła, z prezesem Sokoła dr. Janem Puzdrowskim na czele. Zagórcy kolejarze we własnym zakresie zbudowali pociąg pancerny Pionier, który utrzymywał „porządek” na odcinku linii kolejowej Zagórz – Łupków (zastępca dowódcy harcerz Stanisław Szwed). Ciężkie walki toczono o węzeł kolejowy w Chyrowie. W walkach pod Chyrowem 19 stycznia 1919 roku śmierć ponieśli dwaj harcerze z 1 SDH – członkowie załogi pociągu: ppor. Stanisław Sas Korczyński z Sanoka i kpr. Fabian Wacław Ślaski z Leska.

Bardzo ciekawym epizodem w walkach polsko – ukraińskich o Galicję Wschodnią była wyprawa przeciwko utworzonej przez Ukraińców Republice Komańczańskiej/Komańcheckiej. W opracowaniach historycznych nazywana jest ona „harcerską” bądź „skautową”. W pierwszych dniach stycznia 1919 roku zgromadzeni w koszarach ochotnicy, w znacznej liczbie skauci, wyprawili się przeciw Rzeczypospolitej Ukraińskiej, utworzonej w Komańczy. Wyprawa zakończyła się sukcesem, chociaż w pełni Republika Komańczańska została zlikwidowana w drugiej połowie stycznia 1919 roku, kiedy do walki wkroczyły jednostki wojska polskiego. Dokładny opis tej wy-



Antoni Białowas

prawy, autorstwa druha Bolesława Briksa, znajduje się w harcerskiej „Jednodniówce” z 1919 roku. Tam też jest wzmianka o tym, że harcerze z Liska złapali sowiecki aeroplan.

Autor niezwykle cennego opracowania Harcerze w bojach – Władysław Nekrasz, harcmistrz, major Wojska Polskiego, zamordowany w 1940 roku w Charkowie, fragment swojej pracy poświęcił 1 Drużynie Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki z Zagórza:

Z Zagórza bierze czynny udział w obronie Lwowa 1 drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Tu prawie cały hufiec zaciągnął się na ochotnika do oddziału kpt. Kurki, byłego kolejarza, który stworzył wojskowy oddział kolejowy. Do oddziału tego należą druhowie: por. Jan Szwed, walczył na pancerce Kozak, por. Stanisław Szwed, dowódca pancerni Pionier, Albin Szwed, przy Czerwonym Krzyżu i cała garść innych, jak to bracia Jan i Stanisław Żurowscy, Wojnar, Solon, Edward Wyborny. Z tych padł na polu chwały śp. Żurowski Stanisław, a śp. Żurowski Jan i śp. Wyborny zmarli z trudów wojennych. Do oddziału kpt. Kurki należą też: Edward Szwed, Franciszek Kurpiel, Edward Kędzierski i wielu innych. Order Virtuti Militari otrzymali: Stanisław Szwed, Władysław Szwed, Adam Gebus (hallerczyk); Krzyż Walecznych otrzymali ci sami oraz Jan Szwed i Żurowscy. Nadto

każdy z nich otrzymał Krzyż Obrony Węzła Zagórskiego, Krzyż Przemycki, Orleń i inne miejscowe odznaczenia za walkę w obronie Zagórza. W chwili krytycznej, to jest podczas ofensywy ukraińskiej na Zagórz od strony Chyrowa i Ustrzyk, cały Zagórz stanął pod bronią, hufiec harcerski zaś pełnił straż obywatelską i niósł służbę łącznikową. W tej krytycznej chwili Ukraińcy zabili harcerzy śp. Wojnara i Solona. Groby ich znajdują się w Zagórzku obok grobów powstańców z roku 1830 i 1863.

Warto też wspomnieć harcerzy z Borysławia. Tutaj wyróżniła się I Drużyna Rzemieślnicza im. Stanisława Szczepanowskiego, utworzona w 1913 roku. Z drużyny tej kilkunastu starszych wstąpiło już w 1914 roku do legionów, w 1918 roku wszyscy brali udział w walkach z Ukraińcami o Borysław, a część przebiła się w listopadzie 1918 roku z bronią w rękę przez Krościenko, Ustrzyki Dolne do Sanoka, zasilając tworzące się polskie wojsko. Tutaj zmarł z wycieńczenia dh. Krupa i pochowany został na sanockim cmentarzu.

Równie ofiarnie stanęli harcerze do walki w 1939 roku. Tutaj bardzo przydała się znajomość terenu zdobyta podczas harcerskich obozów i wycieczek, ponieważ przez Bieszczady wiodły drogi na Węgry, które otworzyły granice przed polskim wojskiem i cywilnymi uciekinierami. Wielu harcerzy zaangażowało się do działalności kurierskiej. Wymienię tylko dwóch – Antoniego Szczudlika, który po przejściu na Węgry w kwietniu 1940 roku został zwerbowany do służby kurierskiej, aresztowany, już po przejściu granicy w rejonie Solinki, trafił do obozu w Auschwitzu gdzie otrzymał nr obozowy 11459. Został rozstrzelany pod Ścianą Straceń 11 października 1943 roku wraz z 53 innymi członkami Związku Organizacji Wojskowej.

Regularnie przerzutami ochotników do tworzącej się we Francji polskiej armii zajmowali się harcerze z Zagórza. Drugim bohaterem, o har-



Antoni Szczudlik

cerskich korzeniach jest Stefan Grzyb, absolwent szkoły w Górkach Wielkich, przed wojną nauczyciel w Buku koło Cisnej i Duszatynie. Był on regularnym kurierem na trasie Las biegnącej z Sanoka przez Żubracze, Takczany do Budapesztu.

Niestety, na bieszczadzkiej ziemi, zarówno w latach II wojny światowej, jak i trwających do 1947 roku walkach z UPA, wielu młodych ludzi spod znaku Harcerskiego Krzyża, zakończyło swoje życie w dramatycznych okolicznościach. Przywołam tylko postać Antoniego Białowasa z Warszawy. Harcerz Rzeczypospolitej, m.in. w 1938 roku pełnił funkcję zastępcy komendanta polskiego obozu na Międzynarodowym Zlocie Harcerskim w Mamai w Rumunii. W 1940 roku podjął decyzję o przedostaniu się, przez południową granicę, na Węgry z zamiarem dotarcia do zorganizowanego we Francji Wojska Polskiego. Niestety próba ta nie powiodła się. Został aresztowany 10 kwietnia 1940 roku i osadzony w więzieniu w Sanoku. Po fikcyjnym procesie skazany na karę śmierci i rozstrzelany, wraz ze 111 innymi osobami, w lesie pod Gruszką w nocy z 5/6 lipca 1940 roku.

Wędrując po bieszczadzkich szlakach pamiętajmy także o tych, którzy o tę ziemię walczyli i za wolność tej ziemi zginęli.

hm. Krystyna Chowaniec

Nasze Wędrowanie

Po co wędrować? Do czego służy nam wędrowka?

Krótko mówiąc, jest wyjściem w świat i jest próbą poznania go. Zatem wędrowanie jest okazją do doświadczenia. Siebie, otoczenia, innych ludzi. W artykule chciałabym zaproponować kilka ćwiczeń, które mogą posłużyć, jako urozmaicenie wędrowki. Jednocześnie zapraszam do wspólnego poszukiwania odpowiedzi na powyższe pytania.

Wędrowka wiernie towarzyszy mi w ostatnim czasie. Po pierwsze forma ta dominowała na obozie wędrownym Hufca ZHP Krosno, którego byłam komendantką. Od 5 do 11 lipca wędrownicy z Krosna oraz z Sanoka pokonali łącznie około 50 km, przemierzając wspaniałe Góry Świętokrzyskie. Wspólnie spędzony czas połączył przyjaźnią różne środowiska harcerskie. A zaczęło się od rozmowy...

Ćwiczenie 1. Rozmowa w parach: Czym się interesujesz? Co robisz na co dzień?

Celem tego ćwiczenia jest wzajemne poznanie się (bądź samopoznanie – w przypadku samotnej wędrowki). Można przy tym sprawdzić swoje umiejętności słuchania i pewnej formy autoprezentacji. Jest to propozycja na dobry początek pokonywania trasy. Warto wybrać łagodniejszy etap wędrowki, aby każdy mógł swobodnie rozmawiać bez przemęczenia.

Dodatkowa wskazówka – jeśli chcecie można podsumować te rozmowy, np. na wieczornym ognisku. W kilku zdaniach przedstawia się swojego rozmówcę pozostałym. Jest to świetne doświadczenie zobaczenia siebie z innej perspektywy.

Kolejną wędrowką, w której uczestniczyłam był całodniowy wypad wędrowników Hufca ZHP Nisko podczas niedawno zakończonej Harcerskiej Akcji Letniej. Za wybór trasy odpowiadał p.wd. Daniel Kopacz. To on był inicjatorem pomysłu wyjścia wędrowników w góry. Pobudka wczesnym rankiem 22 lipca i ruszyliśmy w drogę. Tym razem zmierzaliśmy szlakami z dolnośląskiej Marianówki przez Śnieżnik Kłodzki do Międzygórza, licznik odległości wskazywał nieco ponad 20 km. Jednakże dobrą wędrowkę mierzymy miarą przemysłań jakie nam dała. Dlatego tutaj też nie zabrakło tematów do refleksji.

Ćwiczenie 2. Dyskusja w małych grupach (5–6 osób): portret wędrownika.

Celem było utrwalenie idei zapisanej w dewizie wędrowniczej: WYJDŹ W ŚWIAT, POMÓŻ, POMYŚL – DZIAŁAJ!

W kolejnym etapie ćwiczenia dobieramy się w mniejsze grupy – patrole - i wspólnie odpowiadamy na zadane pytania. Do tego zadania wykorzystujemy moment przerwy w wędrowce. Na jednym z postojów dzieliliśmy się przemyśleniami, które powstały podczas wędrowki. Oto fragment naszych rozważań:

- Kim jest wędrownik? Jakie ma cechy?



Phm. Dawid Dzioba – kierownik Referatu Wędrowniczego Chorągwi Podkarpackiej ZHP w trakcie odwiedzin na obozie wędrownym. Fot. Marta Frączek.



Przemarsz wędrowników ze Starej Huty do Świętej Katarzyny, 7 lipca 2024 r. Fot. Marta Frączek.

Wędrownik to osoba, która jest samodzielną, odpowiedzialną, zaradną, odważną, empatyczną i gotową do podejmowania wyzwań. Wędrownik cechuje się silnym charakterem.

- Jakimi zasadami kieruje się wędrownik?

Wędrownik przestrzega dewizy, kodeksu wędrowniczego, Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego oraz własnych wartości. Te zasady pomagają mu w dążeniu do osobistego doskonalenia i działania zgodnie z etyką harcerską.

Idąc dalej, zauważyliśmy, że istotnie wędrówka to właśnie cisza wśród ciszy lasu. W tych wyjątkowych warunkach przeszliśmy kolejny etap drogi.

Ćwiczenie 3. Podsumowanie działań wędrowników i przemyślenia w ciszy.

Zmęczenie, skupienie na kamienistym szlaku i wyzwanie: zachowajcie ciszę, aby odnaleźć własne myśli. Jakie jest Wasze zdanie na poniższy temat?

- Jakie działania podejmuje wędrownik?

Celem tego wyzwania jest wzmacnianie siły ducha. Dzielenie się na

Wędrują ludzie

*Z wiarą w sercu,
Z nadzieją u boku,
codzień od rana byle do przodu.*

*W huku czy w ciszy,
W burzy czy w słońcu,
krok po kroku, ciągle ku końcu.*

*Ref. Wędrują ludzie z plecakiem
uśmiechu,*

*Z balastem smutku i oddechu.
I nie chcą spocząć nawet na
chwile,
bo tak się boją, że coś ich ominie.*

*Z wiarą w sercu,
Z nadzieją u boku,
dążą do celu krok po kroku.
Wędrują ku szczęściu*

*Z daleka od złości...
...szukając wiary, nadziei, miłości.*

Saskia

forum swoimi przemyśleniami jest dobrowolne, ale zachęcam do krótkiego podsumowania, np. w formie gawędy. Ważne, żeby wybrzmiało, że wędrownik angażuje się w służbę na rzecz społeczności, uczestniczy w wędrówkach fizycznych i intelektualnych oraz podejmuje wyzwania wymagające wyczynu. Dąży do samodoskonalenia poprzez zdobywanie stopni, sprawności mistrzowskich, uprawnień i certyfikatów oraz uczestnictwo w kursach.

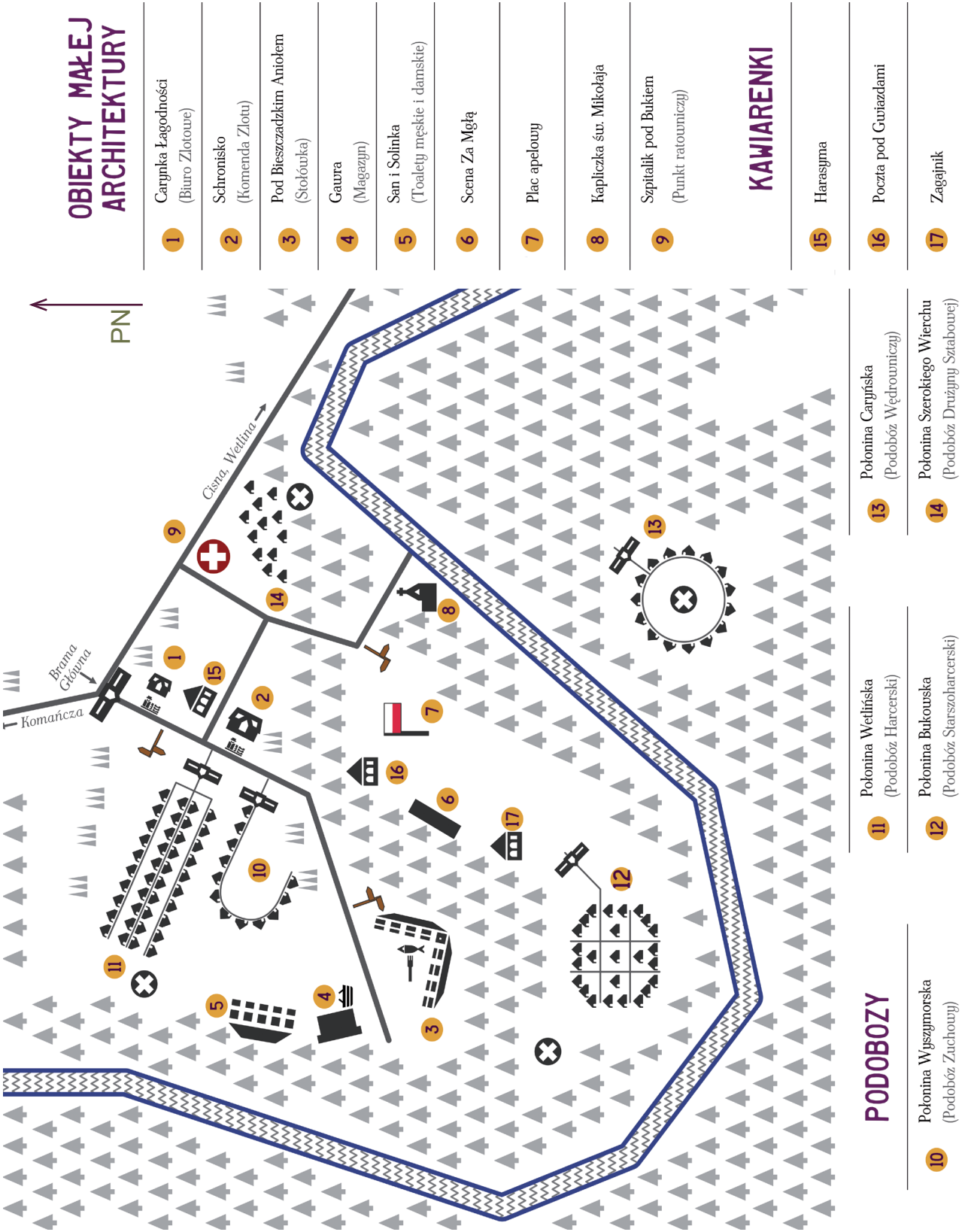
Podsumowując, wędrówka to czas, który warto poświęcić sobie i innym. Potraktować go poważnie i ze skupieniem, aby był to owocny proces, który przybliży nas do ideałów.

Drogi wędrówek przecinają się w miejscach spotkań. Jednym z nich będzie Harcerska Baza w Woli Michowej. Czekam na Wasze przemyślenia drodzy czytelnicy!

Z Błękitnym Niebem! Czuwaj!

*phm. Dominika Bąk (Hufiec ZHP Nisko,
Członkini Referatu Wędrowniczego
Chorągwi Podkarpackiej ZHP)*

Mapa Złotu – Wola Michowa 2024



ZACZYTAJ SIĘ W HARCERSTWIE



„Na Stancy. Jednodniówka Zlotu Chorągwi Podkarpackiej ZHP”,
Rzeszów — Wola Michowa, 8—13 sierpnia 2024 r.

Wydawca: Chorągiew Podkarpacka ZHP im. Olgi i Andrzeja Małkowskich

Redakcja: phm. Dominika Bąk, HR — Nisko (red. naczelna),
hm. Judyta Komenda, HR — Sanok, phm. Bogumiła Pikor — Nisko,
phm. Marek Popiel, HR — Tarnów (redaktor techniczny, projekt typograficzny, łamanie).

Adres redakcji: Komenda Chorągwi Podkarpackiej ZHP im. Olgi i Andrzeja Małkowskich,
35-045 Rzeszów, ul. Hetmańska 9
tel. 17 853 67 31, email: podkarpacka@zhp.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone ©2024

Druk: Drukarnia drukjotu.pl, ul. Lwowska 173, 35-301 Rzeszów

PATRONAT: <https://skaut.tarnow.pl>



WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU WSPARCIA ROZWOJU ORGANIZACJI HARCERSKICH I SKAUTOWYCH NA LATA 2018–2030